Nr. 6. **Kraków, dnia 10. Lutego 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

**Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, Plac Marjacki L. 2.**

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Powszechne głosowanie do Sejmu!

W tych dniach zbierają się sejmy na obrady. To samo czyni i nasz sejm we Lwowie. Przed rokiem już, kiedy rozpoczęła się walka o powszechne prawo wyborcze, „Postęp“ wystąpił z okazyi zwołania sejmu galicyjskiego z żądaniem, aby i tu reforma została przeprowadzoną.

Sejm galicyjski — to także nienaturalny zlepek, podobnie jak był pogrzebany obecnie parlament austryacki. Szersze masy ludowe nie mają do sejmu żadnego przystępu. Nawet piątej kuryi — owego ochłapu prawa wyborczego, jakim chciano przed laty zadowolić lud pracujący przy wyborach do parlamentu — nawet tego w sejmie nie dano.

Trudno wobec tego się dziwić, że interesy klas pracujących nie znajdują w sejmie poparcia i sejm im zadosyćuczynić się nie stara.

Polityka prawdziwie demokratyczna nie miała jeszcze przystępu do wrót sejmowych. Jeśli dzisiaj w Galicyi mają nastać lepsze czasy, jeśli mamy rzeczywiście uwierzyć, że społeczeństwo nasze chce się zdemokratyzować, musimy teraz po przeprowadzeniu tak pożądanej reformy ordynacyi wyborczej do parlamentu przystąpić do zdemokratyzowania Sejmu galicyjskiego.

Nie bawmy się w żadne wybiegi i matactwa, ale uczyńmy nareszcie raz sprawiedliwość najszerszej warstwie obywateli — ludowi pracującemu.

Przyszły sejm powinien zebrać się pod znakiem reformy praw wyborczych i to w duchu *równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania.*

Nas, robotników katolickich nie zadowolni bynajmniej obietnica wprowadzenia piątej kuryi, jak tego chce Wydział krajowy; my stojąc na gruncie sprawiedliwości, domagać się musimy powszechnego prawa głosowania, aby każdy z nas nie tylko wtedy był obywatelem Galicyi, gdy ma płacić podatki, ale i wtedy, gdy zechce korzystać z praw należnych mu słusznie, jako obywatelowi.

Dowodów na to, że obecny sejm po prostu nie chce przeprowadzać potrzebnych reform socyalnych, daleko szukać nie potrzebujemy. Faktem jest, iż tak ze wszech miar potrzebna reforma regulaminu dla służby, — której projekt co prawda nie doskonały, ale w każdym razie możliwy, Wydział krajowy opracował, — nie przyjdzie pod obrady dla tego... bo pewnym kołom to nie dogadza. A więc dla widzimisię kilku lub kilkunastu jednostek usuwa się z porządku dziennego sprawę stanowiącą o polepszeniu bytu 100.000 ludzi.

Robotnicy-katoliccy — niech od dziś dnia rozpocznie się po całej Galicyi praca zdążająca do wywalczenia dla nas reformy wyborczej do Sejmu. Nie pieniądz lub urodzenie mają stanowić o wartości wyborcy, lub dawać mandat posłowi, ale rzetelna i uczciwa praca — w myśl zasad chrześcijańskiej demokracyi.

A hasłem naszem niech będzie:

Żądamy reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Żądamy powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania przy wyborach sejmowych.

Łajdactwa liberałów krakowskich.

Są ludzie w naszem społeczeństwie, których słusznie możnaby nazwać dobrodziejami ludzkości, ponieważ praca ich bezinteresowna dla dobra społeczeństwa, w cichości i bez rozgłosu prowadzona, istotnie na miano dobrodziejstwa zasługuje. Tych ludzi jest jednak niewiele i o nich szersze koła prawie nie wiedzą. Natomiast jest druga warstwa ludzi, którzy aczkolwiek dla dobra sprawy publicznej nietylko nic nie robią, ale prace pierwszych jeszcze utrudniają i jej szkodzą, chcą uchodzić w oczach społeczeństwa za rzetelnych działaczy, oraz szerzycieli czystości życia społecznego i nauczycieli pierwszych. Ci ostatni zwykle wkradają się w zaufanie ludu krzycząc, że ludowi dzieje się krzywda, że go rabują z praw, starają się niby jako opiekunowie stanąć na czele ludu i być jego przewodnikiem. W gruncie rzeczy jednak, jak już wyżej wspomnieliśmy, są to szkodniki, a życie ich pozostawia wiele do życzenia.

Do takich wrzekomych „przyjaciół“ ludu obok socyalistów zaliczyć należy t. zw. **liberałów krakowskich**, czyli stronnictwo „Nowej Reformy“. „Nowa Reforma“ w ostatnich czasach przedzierżgnęła się w wielką przyjaciółkę ludu, tego ludu, którego ruch jeszcze niezbyt dawno obdarzała rozmaitemi wyzwiskami. Żeby więc wskazać ludowi — klasie robotniczej i drugą stronę tych panów, ubiegających się obecnie o zaufanie ludu i mandaty, piszemy z obowiązku, jaki na nas ciąży, tych kilka uwag, co to za panowie ubierają się w płaszczyk „*przyjaciół*“ ludu. Przez czas ostatnich 7 tygodni toczył się w Rzeszowie proces wytoczony przez posła do parlamentu, adwokata i właściciela „Nowej Reformy“ Dr. *Doboszyńskiego*, przeciw niejakiemu Boishebertowi, którego Dr. Doboszyński, jako właściciel dóbr Siemiechów namówił, żeby dobra te od niego kupił. Boishebert dał się namówić Doboszyńskiemu, i dobra te zakupił. Tymczasem jednak Dr. Doboszyński, pomimo, że kupno przyszło do skutku, zawarł z Boishebertem kontrakt dzierżawy, mocą którego Boishebert został zobowiązany do płacenia rozmaitych długów Doboszyńskiego. Doboszyński tak sprawę powikłał, że doprowadził przez procesy, egzekucye i t. d. Boisheberta do zupełnego bankructwa. Wskutek tego Boishebert wniósł przeciw Dr. Doboszyńskiemu skargę do Koła Polskiego w Wiedniu, oraz podniósł zarzuty ciężkie przeciw Dr. Doboszyńskiemu. Tymi i podobnymi zarzutami czynionymi mu przez Beisheberta i Dr. Goldberga (zastępcę Boisheberta), uczuł się pan na „Reformie“ Dr Doboszyński obrażony i zaskarżył obu do sądu rzeszowskiego o obrazę czci. W ciągu rozprawy udowodniono Doboszyńskiemu tyle brudnych spraw, że trudno tutaj wszystkie przytaczać, ale jednak dla poznania, kim jest Dr. Doboszyński i „Nowa Reforma“, przytaczamy wyjątki z wyroku. Dr. Doboszyńskiemu udowodniono oprócz innych, następujące czyny: Że wymusił na Boishebercie kontrakt kupna, że Boishebert **słusznie domagał się od Rady** *dyscyplinarnej wdrożenia przeciw Dr. Doboszyńskiemu postępowania dyscyplinarnego, iż dopuścił się intryg z powagą adwokata nielicujących, bo podmawiał wierzycieli Boisheberta do prowadzenia egzekucyi celem przysporzenia sobie bezprawnych korzyści, a wyrządzenia szkody Boishebertowi, że ugoda proponowana przezeń oskarżonemu (Boishebertowi) za pośrednictwem Dr. Tertila była łajdacką, że Sąd karny w Tarnowie zarzucił mu (Doboszyńskiemu) popełnienie całego szeregu czynów karygodnych, że kontrakt kupna z 10 lutego 1902 graniczy z oszustwem, że zamiarem jego, (Dr. Doboszyńskiego) było ogołocić małżonków de Boishebert ze wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość majątkową, i spowodować Dr. Goldberga do nikczemności. Trybunał przyjął, że Dr. Doboszyński zabrał istotnie małżonkom Boishebert znaczne sumy i wartościowe ruchomości. Że (Dr. Doboszyński) nadużywał swego mandatu dla korumpowania sądów i zyskiwania uchwał dla siebie korzystnych ze szkodą dla swoich przeciwników procesowych.*

Z powyższych dowodów łatwo każdy pozna, kim jest liberał ubierający się w płaszczyk przyjaciela ludu, Dr. Doboszyński. Mało jednak tych łajdactw, bo liberali dodają jeszcze jedno, mianowicie „Nowa Reforma“ po wyroku sądowym **broni** Dra Doboszyńskiego, starając się go uniewinnić.

Nie dziwmy się dzisiaj po przeczytaniu tych wszystkich rzeczy, że u nas sprawiedliwość w sądach jest tylko dla tych, którzy mają stanowiska. Chłop i robotnik wobec takich stosunków sprawiedliwości spodziewać się nie może, ponieważ taki jak poseł Doboszyński zdobywszy mandat od ludu, używa go do tego, żeby sądy rozstrzygały na korzyść łajdaków. Dobrze jednak, że sprawki Doboszyńskiego wyszły na światło dzienne przed wyborami, ponieważ poznaliśmy, czem pachną ludzie od „Nowej Reformy“.

Znamiennym objawem jest, że łajdackiego postępowania Doboszyńskiego nie podniosły ani napiętnowały nasze „liberalne“ pisma. Dla ludzi w rodzaju Doboszyńskiego znajdują nasze pisma zawsze względy, tylko jak przypadkowo zdarzy się coś w stronnictwach katolickich, wtedy niemają słów na potępienia „kierykałów“. Lud w obecnym czasie powinien sobie dobrze zapamiętać łajdactwa liberałów krakowskich. Wszak nie kto inny tylko członkowie „*Nowej Reformy*“ w swoim ohydnem piśmidle ośmielili się nazwać dokonany przez Francyę rozbój na kościele katolickim **wielkiem** dziełem rozdziału kościoła od państwa! I wobec katolickiego społeczeństwa nie zawahali się nazwać ohydne dzieło Francyi, że było ono: **przyniesieniem uwolnienia społeczeństwa z pęt kościelnych**. A gdy dodamy, jak nasi liberali tarzają się w prochu przed żydowsko-socyalistyczną halastrą, której zdrada Narodu polskiego jest jedynem hasłem, to każdy łatwo zrozumie, że od takiego stronnictwa jak nasi „liberali krakowscy“ i od jej menerów w guście Doboszyńskiego, nic prócz nikczemności spodziewać się nie można. —

Otwarte słowo o katolikach Francyi.

To co się stało i dzieje we Francyi, jest gromiącem wołaniem do katolików całego świata słowy: „Baczność, nie śpijcie, pracujcie!“ Bo kiedy w parlamencie francuskim wzięła górę moc żydowsko-socyalistyczna i ujęła władzę w swe ręce po to, by najpierw wyciągnąć pazury po dobra kościelne w myśl programu masońsko-socyalistycznego i zagrabić dla siebie, nazywając ten prosty rabunek „inwentaryzacyą“ — zdawało się, że ta niszcząca burza zwiastuje zmartwychwstanie katolickiej Francyi.

Ale gdzie tam! Pierwsza burza przeszła i zamiast zapału i odporu przyniosła katolikom gnuśność, zapewniającą przy nowych wyborach dnia 6 maja ubiegłego roku zupełne zwycięstwo wrogom.

Taki wynik nie był dla nikogo niespodzianką, bo wiedziano o tem, że naprzeciw skrzętnej i świadomej celu *mniejszości* żydowsko-socyalistycznej stoi katolicka większość pełna niemocy i bezradności — tak jak i u nas prawie. Nie dlatego tak było, żeby im brakowało wodzów, przywódców — nie! W tem nie zawinili wcale — owszem, w tem była cała ich wina, że mieli przywódców — za wiele.

Ile było głów, tyle zdań i programów. Każdy francuski katolik ma *siebie* za przywódcę, jego plany są najlepsze i dlatego uważa sobie za obowiązek zwalczać z całą namiętnością właściwą swemu narodowi zdania i poglądy drugich, zamiast żeby się razem złączyć we wspólnej, łagodzącej pracy. I tak marnuje się ten wielki i gorący zapał do celów wyższych, najlepsze chęci idą z dymem. Bo nie ma poświęcenia dla największej ofiary: *zaparcia się własnej osoby dla wspólnej sprawy, poddania się pod kierownictwo tego, który może nie jest mi osobiście miły, ale służy dobrze wspólnej sprawie.* Dla takiej ofiary Francuz nie ma wyrozumienia i zdobyć się na nią nie może — tak samo jak i my Polacy. Widziałem, pisze jeden naoczny świadek, jak ci sami, którzy przy grabieży dóbr kościelnych przez rząd walili koło siebie stołkami kościelnymi i laskami z gniewu i rozpaczy, a w miesiąc potem nie wzięli udziału we wyborach dlatego, bo kandydat nie był im *osobiście* miły! Stało się to w Nantes, gdzie kandydat socyalistyczny Roch przeszedł bardzo małą większością głosów tylko z winy tych katolików, co zadąsani, zostali w domu za piecem.

Katoliccy posłowie w Izbie i Senacie już i tak nie bardzo liczni i silni, mają „siły“ dosyć tylko na to, by żyć ze sobą w niezgodzie. Rozbici na jednostki lub drobne grupki, na przebój wszyscy chcą być wodzami zamiast, jak rozum każe, składać się z wodzów i żołnierzy. To też z wewnętrznego braku jedności nie może się nikt spodziewać jakichś dobrych owoców.

Drugą przyczyną klęski katolików we Francyi jest jakieś *wewnętrzne* zmęczenie i osłabienie we wierze, katolicy są nawet jakby obcymi dla wiary. Bo francuski katolicyzm tak podobnie wystrzelił w górę, jak niektóre drzewa i rośliny, które prędko rosną, za wysokie mają łodygi i łatwo się łamią. Tak się ma rzecz i z religią katolicką we Francyi. Ma ona za wiele zewnętrznej wystawności, świecidełek, okazałości światowej, bardzo dużo ma dewocyek, nabożeństewek, a za mało „*wewnętrzności*“. Dusza ludu francuskiego nie przesiąkła kwasem przekonania i przywiązania do religijnych zasad, dlatego też obecne prześladowanie wiary, jakie się odbywa, nie potrafiło nim wstrząsnąć do głębi. Bo co komu obce, to i obojętne zarazem.

Lwia jednak część winy tego, co się dzieje, *spada na francuskie duchowieństwo, które w przeważnej części nie dorosło do swego zadania.* Bo co po wszystkich cnotach i przymiotach księży, jeśli się je razem z księdzem zamknie w zakrystyi? jeśli wołanie: „idźcie w lud“ napotyka na głuche uszy duchowieństwa? Nasze czasy należą do ludu i robotnika. On bowiem wśród wyczerpującej go pracy około potrzeb życia zapomina o tem, że i dusza cierpi głód i pragnienie. Ksiądz francuski stał się obcym dla ludowych mas, bo nie rozumiał, że interesy pracujących są sprawą jego własną. Dlatego też wymknęły mu się z rąk te więzy miłe a potrzebne, które go miały spajać ze wszystkiem. Jeśli kto — to ksiądz katolicki należy do czasu, do chwili, do jej biedy i wymagań szczególnych, a wymaganiem naszych dni jest: *praca społeczna!* Na tem polu kler francuski był zacofany i katolicy przegrali bitwę.

Mniej nowości dla ludu, a więcej dla duchowieństwa — to recepta godna polecenia dla katolickiej Francyi. Zacofanie kleru francuskiego który na ceremoniach budował religię i pobożność w czasach *rozumowego* postępu, a nabożeństwami jedynie chciał rozwiązywać nowoczesne zagadnienia, doprowadził do tego, że *znaczna część inteligencyi stoi dziś poza Kościołem*, jest mu daleka i obca. To też kiedy wypędzano biskupów z ich własnych domów i seminarya duchowne zamykano, mógł minister Briand spokojnie powiedzieć w dniu 21 grudnia wśród obrad nad ustawą wrogą Kościołowi: „Patrzcie, przecież kraj jest spokojny!“ Od swoich posłów katolicy też nie wiele mogą się spodziewać, bo o wszystkich nich prawie da się powiedzieć:

Wiele pięknych słów tam było,
Ale czyny nie odpowiadały,
Wielu nawet z owoców utyło,
Co im samym same pospadały.

Za to tamci, pocieszeni,
Że będziecie za nich walczyć mężnie
Ciężkiej pracy znojami stroskani
Zawiedzeni skarżą się potężnie.

I nie mając odpowiedzi na to,
Coście w płonnych obietnicach mieli,
Wyście się bawili w piękne lato,
Teraz od nich przepaść was już dzieli.

Bodaj przykład Francyi obudził z uśpienia nasz polski naród i nie pozwolił wrogowi, co w tę samą ubrany hałatową szatę i czerwony sztandar rozwija, zagnieździć się w naszym kraju. Niech zbudzą się z uśpienia ci, co dotychczas spali, i staną w karnych szeregach do boiu i obrony ojczystej katolickiej sprawy.

Z POLITYKI.

Sejm galicyjski

zbiera się we Lwowie dnia 14 b. m. Lud pracujący wyczekuje gorączkowo tej chwili, bo na obecnej sesyi ma przyjść pod obrady reforma wyborcza do sejmu. Po targach i walkach o prawo powszechnego głosowania w parlamencie, przychodzi obecnie kolej na sejm, w którym również muszą się szerzej otworzyć jego bramy, by prawo wyborów do sejmu mieli nie tylko wyżej opodatkowani i uprzywilejowani, ale cały naród począwszy od robotnika — musi mieć prawo obywatelskie w całej pełni. Wprawdzie Wydział krajowy ma podobno pokazać tylko rąbek praw obywatelkich pracującemu ludowi i teraz jeszcze i dla niego ustanowić piątą kuryę z 10 posłami — taki projekt wygotował Wydział krajowy na teraźniejszy sejm — powiększyć liczbę posłów z miast, ale zapewne daremne będą łańcuchy. którymi Wydział krajowy chce skrępować lud pracujący w sejmie i nie dopuścić reformy wyborczej, opartej na prawie powszechnego głosowania.

Węgry

już się uporały ze sprawą ministra sprawiedliwości Polonijego. Rad nie rad musiał iść w odstawkę, czyli wegług języka parlamentarnego podać się do dymisyi. Jego miejsce zajął sekretarz stanu Günther. Wydalono też z Pesztu baronową Schönbergerową, ową sprawczynią całej tej niemiłej sprawy dla rządu węgierskiego.

Niemcy

już są na ukończeniu z wyborami do parlamentu berlińskiego. Ścisłe wybory, które się jeszcze nie ukończyły w chwili, kiedy to piszemy, są dalszym ciągiem tego wyniku, jaki dały pierwsze. Najwięcej głosów otrzymały różne stronnictwa, sprzyjające rządowi pruskiemu, jak: konserwatywne, liberalne, narodowe — coś około 70 mandatów, stronnictwo katolickie centrum jeszcze walczy o mandaty zdobywszy na razie nowych siedm, Polacy zyskali jeszcze jeden, czyli razem **20**, a najgorzej wyszli na tych wyborach socyaliści. Prawie połowę mandatów stracili tak haniebnie, że klęska ich straszliwa nie pozwoli im się dźwignąć, kto wie kiedy. Ów „sąd ludu", jak przed wyborami wykrzykiwali, wypadł dla nich jak uajgorzej, bo Niemcy poznali się już, co niesie każdemu narodowi i pracującemu ludowi socyalizm! Z 81 mandatów, które mieli dotąd, potrafili socyaliści uratować coś tylko około **45** (!) — jeszcze pewnej liczby podać nie można — tak okropnie strzepano im skórę w Niemczech.

Ofiary pruskiego hakatyzmu

w Poznańskiem pomnażają swą liczbę. Oskarżonych ośmiu kapłanów o język polski otrzymało po miesiącu więzienia, opuszczając salę sądową usłyszeli za to z ust tłumów zebranych na ulicach okrzyki: „Niech żyją!" Za nimi poszli inni. I tak: ks. Mrugasę za kazanie wygłoszone w Potulicach skazano na 3 tygodnie twierdzy, ks. Formanowicza na 3 tygodnie więzienia, redaktora Ziółkowskiego na 2100 marek, drugiego redaktora Szmyda na 450 marek grzywny — wszyscy za pielęgnowanie i obronę ducha i języka polskiego.

Francya

a właściwie żydowsko-socyalistyczny rząd francuski zaczyna tracić głowę w swych zapędach we walce z kościołem katolickim. Zabrawszy wszystkie majątki kościelne i odebrawszy je duchowieństwu, nie wie, co ma zrobić z kościołami, w których dalej odbywają się nabożeństwa jak dawniej. Minister Briand zgodził się chętnie na myśl podsuniętą, by wydzierżawiać wszystkie kościoły biskupom. Duchowieństwo zgodziło się na ten projekt, sprzeciwiają się tylko temu żydzi ze socyalistami razem, którzy z kościołów chcą mieć miejsca na zgromadzenia, targi, magazyny, stajnie i hulanki.

Wojna

znowu przestraszyła ludzi. Tym razem pokłócili się ze sobą Japonia ze rządem amerykańskich Stanów Zjednoczonych. W Kalifornii (w Ameryce) wyszło rozporządzenie rządowe, wykluczające dzieci japońskie od nauki z białymi. Obrażeni tem Japończycy już zaczęli pobrzękiwać szablami, ale spór wnet załatwiono.

Rosya

jeszcze w ogniu rewolucyi i przy wyborach. Przy prawyborach wybrano w Warszawie z 85 fabryk 35 niezawisłych, 28 narodowców, 26 socyalistów, 2 chrześcijańskich demokratów. Na Kaukazie wybuchł wielki strejk górników w kopalniach nafty. W Petersburgu zamordowano znowu dyrektora głównego więzienia Godima.

Z naszych stowarzyszeń.

„Kasa pogrzebowa" Stowarzyszeń należących do Związku krakowskiego zakończyła półtrzecia roku swego istnienia. Założona przez stowarzyszenie „Przyjaźń krakowska" dzięki solidarności członków a zarazem poparciu pewnych osób, zdobyła sobie już dziś pewny grunt pod nogami. Inaczej być nie mogło. Bo jeżeli jakie stowarzyszenie mogło zapewnić sobie swój byt, to przedewszystkiem to, którego celem jest:

1. udzielać wsparcia pogrzebowego,
2. nieść pomoc materyalną w chorobie,
3. odwiedzać chorych członków, a nawet czuwać przy nich,
4. urządzać pogadanki i zebrania.

Członkiem „Kasy pogrzebowej" może być tylko ten, co należy do jakiegoś stowarzyszenia krakowskiego Związku. Członek ubezpieczyć może w „Kasie" swą żonę i dzieci. Nie może być przyjętym do „Kasy" tylko ten, co przekroczył 50-ty rok życia. Każdy członek płaci wpisowe 1 kor. i 30 hal. wkładki miesięcznej. Za to ma prawo do wsparcia pogrzebowego obecnie w kwocie 50 koron, a w czasie choroby przez 4 tygodnie po 5 kor. tygodniowo, począwszy od 8 dnia choroby. Wydział stowarzyszenia odbywa swe posiedzenia w 1-szą środę każdego miesiąca, a co kwartał jest zebranie członków.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, które się odbyło w niedzielę 3-go lutego br. w Domu Robotniczym przedłożono za rok 1906 następujące sprawozdanie:

1. Odbyło się 11 posiedzeń Wydziału, na których załatwiano przeważnie sprawy administracyjne.

2. Na zebraniach kwartalnych obradowano nad regulaminem Kasy zapomogowej na czas choroby.

3. Członkowie w liczbie 98 osób należą do następujących stowarzyszeń: „Przyjaźń krakowska", katolickie stowarzyszenie katolickich stróżów, stowarzyszenie przemysłowców w Oświęcimiu. W ciągu roku umarło dwie osoby, a pięciu członków wykreśliło się ze stowarzyszenia.

4. Stan kasy taki:

Dochody:		
Majątek z końcem r. 1905 wynosił	1589·96	k.
Wkładki za r. 1906	262·48	„
Procent od kapitału za r. 1906	58·66	„
razem	1911·10	„
Rozchody:		
Pogrzeby	100·—	k.
Zapomogi	6·—	„
Kursor za zbieranie wkładek	26·—	„
razem	132·—	k.
Majątek z końcem r. 1906 wynosi:		
Na książeczce k. oszczęd m. Krakowa	1664·32	k.
„ Tow. kred. rękodzieln.	18·18	„
Gotówka w kasie	96·15	„
razem	1778·65	k.

Taki jest stan Stowarzyszenia. Z tego widać, jak „Kasa pogrzebowa" jest jedną z najważniejszych instytucyi katolickich Stowarzyszeń, do której należeć mogą wszyscy rękodzielnicy, robotnicy i słudzy, bo każdy może korzystać z tych świadczeń, jakie zapewnia „Kasa pogrzebowa" członkom. Gdzieindziej wszyscy członkowie katolickich stowarzyszeń robotniczych i rękodzielniczych są ubezpieczeni w takiej Kasie. Dalej tedy i u nas, każdy członek katolickiego stowarzyszenia — powinien należeć do Kasy pogrzebowej Związku krakowskiego.

Nowa placówka Pol. Zw. Zaw. kat. rob. założoną została na Śląsku, w Niemieckiej Lutyni.

W niedzielę 3 lutego odbyło się w Niemieckiej Lutyni zgromadzenie górników i robotników katolickich liczące przeszło 300 osób. Na zgromadzenie przybyli z Krakowa dr. Nartowski i p. Holeksa, którzy omówili ciężkie położenie robotników i potrzebę organizacyi, ponieważ w obecnych czasach tylko zorganizowany i uświadomiony robotnik potrafi się bronić skutecznie przed wyzyskiem dotykającem go ze wszystkich stron. Po przemówieniach obu mówców nastąpiła dyskusya w której zabierali głos miejscowi księża oraz kilku z zgromadzonych. Zgromadzenie zakończyło się pieśnią „Serdeczna Matko".

Szczakowa. Dnia 6-go stycznia odbyło się u nas w „Przyjaźni" doroczne walne zebranie. Do licznie zebranych członków przemówił ks. Bachorz jako kurator, poczem przystąpił do sprawozdania z działalności stowarzyszenia. Przyjemnie było nam usłyszeć, że mimo różnych przeszkód a nawet wewnętrznych nieporozumień stowarzyszenie ogromnie w tym roku się podniosło nie tylko w członkach, ale w działalności publicznej, a co najważniejsza, stowarzyszenie wzrosło bardzo pod względem materyalnym. Jeszcze z większem zainteresowaniem słuchaliśmy sprawozdania ze sklepu niedawno u nas założonego.

Tutaj dopiero poznaliśmy, co znaczy organizacya katolicka i czem jest sklep przy każdem stowarzyszeniu. Dawniej wszyscy siedzieliśmy w sklepach żydowskich, a żydzi dyktowali nam ceny, jakie chcieli, bo im nic nie stało na pszeszkodzie. Wszczął się wielki lament w Israelu, kiedy przy stowarzyszeniu „Przyjaźni" powstał sklep katolicki. Naraz żydzi ceny poznižali, w ten sposób nasza „Przyjaźń" wywiera wpływ zbawienny na całą Szczakowę. Sklep jak na początek rozwija się bardzo pomyślnie i według obliczeń mamy w nim już bardzo znaczne dochody. Sprawozdanie przyjęto hucznemi oklaskami i podziękowano ks. kuratowi za gorliwą pracę.

Po udzieleniu absolutoryum wydziałowi przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Godność prezesa sprawował przez kilka miesięcy ks. Sosin po ustąpieniu z „Przyjaźni" p. Roczka. Nim miano przystąpić do wyboru prezesa, ks. Sosin podziękował nam za zaufanie, jakiem go stowarzyszenie darzyło i prosił, by członkowie przyjęli jego rezygnacyę, gdyż dla odległości miejsca nie może skutecznie kierować stowarzyszeniem. Nie pomogły prośby i perswazye, bo członkowie powstawszy jednogłośnie okrzyknęli prezesem ks. Sosina.

W ten sam sposób obrano ks. Bochorza kuratorem.

Do wydziału weszli; pp. Kazimierz Gaj, Stanisław Bernisz, Stanisław Gołas, Józef Wadowski, Jędrzej Gaj, Jan Smółka Do komisyi kontrolującej weszli: pp. Jan Podgórski, Franciszek Jaromin, Jan Skopalik, — pp. Pieczara i Jerzynka gorliwi Przyjaźniacy zostali nadal we wydziale.

Trzeba tutaj nadmienić jedną bardzo ważną okoliczność, która świadczy jak się rozwija Przyjaźń szczakowska.

Na Walnem zgromadzeniu zapadła uchwała, aby pewną kwotę z dochodów stowarzyszenia przeznaczyć na budowę własnego domu. Zachęceni tem Przyjaźniacy, składają swój grosz ciężko zapracowany, przykładają cegiełkę do cegiełki i da Bóg wspólnemi siłami wzniesiemy dom zlepiony miłością i przyjaźnią. *Wasz.*

Cięcina. Dnia 13-go stycznia br. odbyło się w Stowarzyszeniu „Przyjaźń" Walne Zgromadzenie. Przedłożone roczne sprawozdanie przyjęto jednogłośnie, a potem wybrano Wydział. Prezesem wybrano jednogłośnie ks. M. Czerwińskiego, a zastępcą prezesa p. B. Kowickiego, kierownika szkoły miejscowej, sekretarzem Józefa Parzyka, bibliotekarzem p. St. Gdowskiego nauczyciela, skarbnikiem L. Krześciana, gospodarzem Jana Leśniowskiego. Uchwalono składać miesięcznie 2 hal. do wkładki miesięcznej na muzykę, która dzięki pracy p. Wojtyły rozwija się jak najlepiej. Wykluczono też jednego z członków ze Stowarzyszenia, bo bawił się w szpiega, donosząc o wszystkiem zarządowi fabryki, cokolwiek tylko mówiło się w Stowarzyszeniu. Wreszcie postanowiono odbywać odczyty z historyi polskiej, gospodarstwa, ogrodnictwa i o alkoholiźmie. Szczególniej zachęcał p. Kowicki do tego, by zebrania w Stowarzyszeniu odbywały się co niedzielę po nieszporach. Na zakończenie zgromadzenia odśpiewano „Boże coś Polskę".

Czechowice. (Śląsk). Wśród robotników śląskich odbywa się ruch na całej linii. Za przykładem innych poszli robotnicy z Czechowic, którzy zorganizowani w „Polski Związek Zawodowy" odbyli dnia 1-go lutego br. zgromadzenie w gospodzie p. Feliksa. Przemawiali sami robotnicy. Zebranie było liczne. Mówiono o kasie chorych, do której pierwej płacili robotnicy 28 hal. tygodniowo i otrzymywali w czasie choroby 1 k. 16 hal. dziennej zapomogi, a obecnie zarządca młyna Obermüller rozkazuje płacić tylko 22 hal. tygodniowo i robotnicy otrzymują w czasie choroby tylko 88 hal. dziennie. Oczywiście że to wystarczyć nie może robotnikowi i z tego powodu jest wielkie niezadowolenie. Przytem omawiano też pracę i płacę robotników w młynie. Pomiędzy robotnikami jest jeden socyalista maszynista Aug. Müller, który doniósł wszystko p. zarządcy, cośmy mówili. Za to p. zarządca zagroził robotnikowi, który przemawiał na zebraniu, i niem zajmował, że źle wyjdzie na tem, jeżeli robotników będzie zachęcał na zebrania, a przy tej sposobności powiedziano mu zaraz o stosunkach, jakie panują w kasie chorych.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku zawodowego. W niedzielę 3 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie grupy lwowskiej P. Z. Z. przy bardzo licznym udziale członków. Na zgromadzenie przybył także jako delegat z Krakowa p. Zgórniak sekretarz robotniczy, a prezes P. Z. Z.

Zgromadzenie otworzył przewodniczący pan Zych udzielając głosu p. Horowiczowi celem przedłożenia sprawozdania z czynności grupy za kwartał jej istnienia. Stan grupy przedstawia się bardzo pomyślnie. Członków dotychczas przystąpiło już około 200, zaś kasa liczy przeszło 400 kr. Grupa przeprowadziła akcję w sprawie robotników miejskich i to zwycięsko, oraz otworzyła filię wraz z tanim bufetem przy ul. Zielonej.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1907. Jednomyślnie wybrano na przewodniczącego ponownie p. Zycha, na jego zastępcę p. Karknlę, na sekretarza p. Jagiełłe, na zastępcę sekretarza p. Wojciechowskiigo, na skarbnika p. Horowicza, na zastępcę skarbnika p. Łukasiewicza. Do komisyi kontrolującej weszli: pp. Wiszowski, Fila i Knarr. Oprócz tych wybrano komisję mężów zaufania złożoną z 14 członków. Między tymi wybrano jedną kobietę panią Maryę Kraniec.

Podczas przeprowadzania wyborów przewodniczył p. Zgórniak. On też w serdecznych i gorących słowach przemówił do robotników i czeladników zachęcając do wytrwałej pracy.

Po dokonaniu wyborów uchwalono na wniosek p. Horowicza wysłać telegram do X. Szuby zapraszając go do objęcia nadal kuratorstwa. Uchwalono także, aby Wydział złożył J. E. Ks. Bilczewskiemu podziękowanie za opiekę nad stowarzyszeniem.

Postanowiono dalej przystąpić do organizowania grup zawodowych. Na razie powstanie grupa robotników miejskich, grupa robotników fabrycznych i grupa czeladników.

Zebranie zamknął krótkiem przemówieniem p. Zych za zaufanie oraz za liczne przybycie.

Walne Zgromadzenie stow. kat. robotników budowlanych odbyło się w sobotę 2 b. m. Przewodniczył kurator ks. Wesoliński. Sprawozdanie kasowe przedłożone przez skarbnika pana Iżyńca wykazuje znaczny ruch w stowarzyszeniu. Rok ubiegły został zamknięty przewyżką znaczną. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego przystąpiono do wyboru wydziału. Wybrano z członków zwyczajnych Wojciecha Frankiewicza, Gustawa Dziurzyńskiego, Józefa Bałande, Józefa Reitera, Grzegorza Grząskę, Ignacego Grząskę, Ignacego Iżyńca, Jana Górnikiewicza, Michała Guza, z członków nadzwyczajnych Ks. Stan. Sopucha T. J., Karola Richtmana, Jana Gdulę, A. Tomaszewskiego, do komisji kontrolującej weszli Mikołaj Zając, Stan. Borowicz, Julian Góra.

Postanowiono następnie wyrazić uznanie dotychczasowemu kasyerowi za pracę dla dobra stowarzyszenia. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie, gdyż p. Iżyniec rzeczywiście na to zasłużył.

Przedstawienie amatorskie. Nasza „kat. scena robotnicza" nie śpi, ale rusza i krząta się bardzo energicznie. W ubiegłą niedzielę wystawiono aż dwie sztuczki „W Dąbrowie" i „Dziesiąty pawilon". Sala była jak zwykle przepełniona. Gra amatorów zyskuje coraz więcej przez to, że zaczynają się już coraz swobodniej po scenie poruszać. W ubiegłą niedzielę mieliśmy nowy debiut. W „Dąbrowie" wystąpiła amatorka, starsza panna Starzewska w roli „córki". Wywiązała się z zadania bardzo dobrze i prawdopodobnie będzie dobrym nabytkiem dla „sceny". Wieczorek należał do lepszych.

Jedynie dla zarządu kółka kilka słów uwagi. Na salę nie należy wpuszczać więcej osób niż jest miejsc i przestrzegać bacznie porządku. Bilety powinny być sprzedawane tuż przy wejściu do lokalu, a drugie wejście przez stow. „Jedność" powinno być zamknięte. Przyczyni się to wiele do zachowania ładu.

Słowo wstępne wypowiedział z zapałem pan Zgórniak. *Widz.*

Poufne zebranie odbyło się w sobotę 2 b. m. w stow. „Jedność". Omawiano sprawę reformy wyborczej, którą przedstawił na zebraniu poseł ks. Wesoliński. Powzięto szereg uchwał, a przedewszystkiem postanowiono w najbliższym czasie urządzić znowu zgromadzenie poufne.

Do wiadomości członków kat. stowarzyszeń! Otrzymujemy następujące pismo:

Zarząd „katol. Sceny robotniczej" ze względu na szczupłość lokalu pragnąc zachować podczas przedstawień ład i porządek prosi członków stowarzyszeń o przestrzeganie następujących postanowień:

1) Na przedstawienie wstęp mają przedewszystkiem członkowie stowarzyszeń i ich rodziny. 2). Dzieci bez rodziców wstępu nie mają. 3). Bilety zamawiać i nabywać można tylko w niedzielę względnie w dniu przedstawienia. 4) Spory wszelkie rozstrzygają członkowie kółka mający dyżur na sali.

W dobrze zrozumianym interesie własnym, prosimy o przestrzeganie powyższych postanowień.

Dobry przykład. Stow. „Jedność" zwróciło się całkiem na drogę postępu. Nietylko zniesiono sprzedaż wódki w bufecie, ale jeszcze na ostatnim posiedzeniu wydziału powzięto bardzo znamienną uchwałę. Postanowiono, aby w niedziele i święta do god. 12 w południe w lokalu nie wolno było grać w karty lub domino, również bufet ma być otwarty dopiero o wpół do 12 w południe.

Uchwała ta jest godną pochwały i niechaj służy za przykład innym kat. Stowarzyszeniom.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Katolicka organizacya robotnicza wkroczyła do Szląska i robi tam coraz większe postępy. Zewsząd nadchodzą miłe wieści, jak robotnicy budzą się do życia i otrząsają z „czerwonego" pyłu. I tak: z Dziedzic i Czechowic piszą robotnicy, jak w miejscowych fabrykach zakotłowało w jesieni, bo zjechali

„czerwoni“ z Bielska i dalejże zakręcać głowy robotnikom, by sobie z nich zrobić dojną krowę. Obrzucili błotem dyrektora fabryki, organizacyę katolicką z Ostrawy, przyjeżdżał co sobotę jakiś „urzędnik czerwony“, który wyciągnąwszy pieniądze od robotników, po tem za nie cały dzień bankietował, a odjeżdżając z judaszowskim uśmiechem żegnał słowy: do widzenia „towarzysze“. Ale już 26 stycznia br. na zgromadzenie „czerwonych“ były zupełne pustki. Z fabryki dwóch ich krzykaczy wydalono, dwaj inni „czerwoni“ nie chcąc się wystawiać na pośmiechowisko dobrowolnie opuścili fabrykę. Natomiast gospodarze i robotnicy z Dziedzic i Czechowic stają po stronie katolickiej organizacyi: a gospodynie czechowskie zapowiedziały „czerwonym“, że im mleka ani za centa nie sprzedadzą. Jeden „czerwony“ nawet już dostał po grzbiecie za obrazę religii katolickiej. Fabryka sama od siebie podwyższyła płacę za pracę w niedzielę i święta 50 procent od 18 stycznia. Proboszcz miejscowy ks. Macoszek pracuje bardzo wiele nad rozszerzeniem katolickiej organizacyi. Słowem — ruch robotniczy znaczny, a z korzyścią dla katolickiej organizacyi.

Moralność socyalistyczna wydaje wszędzie bujne owoce. Nie trzeba szukać Francyi ani Królestwa, bo mamy i u siebie dosyć takich kwiateczków i kwiatów, po których możemy poznać, czem są socyaliści w praktyce. Do dawnych, o których już pisaliśmy, dodajemy znowu nowy. W Łazach na Szląsku, gdzie pracuje znaczna liczba robotników w koksowni szedł sobie spokojnie do pracy 24 stycznia robotnik nazwiskiem Rynczarz, członek katolickiego Związku robotniczego. W drodze spotyka trzech „czerwonych“ wracających z pracy, a byli nimi Biegon, Deladio i Janas. Ujrzawszy Rynczarza woła Biegon: Szpicel idzie! I jakby na umówiony znak skoczył w jednej chwili Janas na idącego Rynczarza, rzucił go na ziemię, zaczął bić, potem kopać niemiłosiernie i zrobiwszy mu trzy ciężkie rany w głowie butem, skrwawionego i ledwie żywego Rynczarza wypuścił go z rąk. Oczywiście o tym wypadku dowiedziała się żandarmerya, zabrała „czerwonego“ bohatera do „cienia“, by tam miał czas pomyśleć nad tem, do jakiego zezwierzęcenia doprowadził go socyalizm. A znany on już jest jako stary kryminalista, który nawet jadł chleb aresztancki na Wiśniczu coś lat parę. Takich to wychowanków ma u siebie socyalizm! Ciesz się, ciesz, Regerku! jaki to posiew krwią bratnią zbryzgany zbierać musisz za swoją przewrotną robotę!

Na Saksy, czy do Służby? Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo:

U nas, w okolicy Kalwaryi a zapewne i gdzieindziej, nastają straszne czasy. Wszystko ucieka do Prus, a na wsi brak rąk do roboty. Szczególnie trudno znaleść służącego. Pierwszy lepszy pastuch żąda rocznej zapłaty 40 złr., a parobek 100 złr. Każdy, co był kiedykolwiek na wsi, wie, jak gospodarzowi trudno zrobić gotówki 100 złr. Żądania te poszły tak w górę jedynie dlatego, że wszystko ucieka do Prus. Prosić kogo na służbę, to on mówi: „Na co ja mam cały rok robić za 50 złr. skoro w Prusach zarobię 100 złr., choć nie będę robił rok cały“. Tymczasem rachuba ta jest fałszywa zupełnie. Wystarczy popatrzeć teraz w zimie na tych, co ze Saksów wrócili, a zaraz się o tem można przekonać. Jakże wygląda taki „Prusak“ — jak ich nazywają? To skończony panicz, na pierwszy rzut oka: ubiór elegancki, gruby łańcuszek od zegarka na brzuchu, papieros w gębie. Gdy mu się jednak bliżej przyjrzeć, to czuć od niego z daleka biedę. Od zimna się trzęsie, bo nie ma lepszego ubrania, twarz mizerna, chuda, blada, kieszeń pusta. Tymczasem służący, co na Saksy nie chodził, wygląda wprawdzie więcej po chłopsku jak po pańsku, ale twarz ma czerwoną, ze zimna sobie kpi, bo ma grubszą odzież, a na Nowy Rok otrzymał zapłatę, którą może sobie schować. Nie są to rzeczy nowe, ale warto je przypominać, bo rzeczywiście szkoda tych ludzi, co mając zajęcie u siebie, tułają się po obczyźnie. Po większej części straceni to ludzie: jedni przypłacają tę tułaczkę zdrowiem, drudzy rozpijają się, inni stają się leniwymi — drobna część z nich poprawia swój byt. A tak jak ci ludzie siebie rujnują, rujnują też gospodarzy wiejskich. Jeżeli tam w mieście są tacy co mając zdrowie, chodzą od domu do domu, od jednej furty klasztornej do drugiej, co wyciągają żebraczą rękę, pędźcie ich na wieś bez pardonu, bo to przeważnie tacy, co stąd pouciekali, nie mając ochoty do pracy.

Zarzycki.

Z Karwiny na Śląsku. Socyalistyczny lizuń Znowu zakwitł czerwony kwiatek, który świadczy, jak rozumieją socyaliści swoje braterstwo. Oto zorganizowany „towarzysz“ socyalistyczny Wincenty Janosz, wyszydzający najświętsze uczucia katolika a zaprzeczający wprost istnieniu Boga, dał nowy dowód czerwonego braterstwa. Chcąc się „przylizać“, ażeby zyskać jaką lepszą pracę, poszedł do nadsztygara aby oczernić swych spółpracowników. Mianowicie oskarżał on robotników trzeciej partyi zatrudnionych przy naprawach w kopalni, jak by się zbierali w miejscu jego pracy, aby się wylegiwać Skutek tego oszczerstwa był ten, że na głowy robotników, jakoteż i nadkopacza p Józefa Uherka posypały się gromy i błyskawice z ust nadsztygara Langiego, który też zarządził, aby robotnicy trzeciej partyi przenieśli się do partyi pierwszej i drugiej. Rozumie się samo przez się, że socyalistyczny ajent Wincenty Janosz, który jest tak samo jak nadsztygar Lange Prusakiem, w oczach nadsztygara uchodzi jako prawdomówny lizydupa pański za bohatera. Cóż wy na to towarzysze?... Dodać jeszcze potrzeba, że takich czerwonych lizuni-towarzyszów jest tu więcej.

Z Rychwałdu (Szląsk austr.). Socyaliści — jak wszędzie — i u nas zieją szaloną nienawiścią do wszystkiego, co dotyczy religii i Kościoła. Bluźnierstwa czy to po gospodach, czy na drogach, naśmiewania się z członków „Unii“, którzy jeszcze chodzą do kościoła, zrywanie obrazów świętych ze ścian w domach, zamieszkałych przez socyalistów, zgromadzenia podczas nabożeństwa w kościele i t. p. są na porządku dziennym. Górników, nienależących do „Unii“ obsypują różnymi przezwiskami, jak buc, pyrcok, brr i odgrażają się im czynną zniewagą. Dnia 30. stycznia b. r. urządzili po pierwszy raz pogrzeb z czerwonym wieńcem dla zadokumentowania, że nie troszczą się o przepisy Kościoła. Jednakże próba ta się im nieudała, gdyż nie wpuszczono ich do kościoła i bez towarzyszenia duchownego i krzyża musieli swojego towarzysza zanieść do grobu.

Dnia 2. lutego b. r. miało się odbyć poufne zgromadzenie w celu założenia katolickiej organizacyi robotników. Socyaliści naturalnie, idąc za swojem hasłem „Wolność, miłość, braterstwo“ obsadzili przed rozpoczęciem zgromadzenia salę, popijając wódkę, dla rozgrzania się do krzyku i bójki, wskutek czego zgromadzenie odwołanem zostało. Mimo to jednak organizacya w Rychwałdzie założoną została i rozwinie się, choćby socyaliści po głowach chodzili. Zadaniem katolików jest zatem jak najliczniej przystępywać do katolickiej organizacyi, aby bronić się przed wścieklizną socyalistyczną, która staje się nieznośną.

Swój.

Nędza robotników miejskich głośnem echem odbiła się w całym Krakowie, nie doszła tylko do tych, którzy nie powinni dopuścić do tego, by robotnik miejski był źródłem wyzysku i oszczędności miejskich. Powiedziano wprawdzie deputacyi u p. prezydenta, że „życzeniem gminy jest, by robotnicy byli zadowoleni, jak również, że od 1 lutego b. r. poprawa nastąpi“.

Jakżesz to wygląda ta poprawa? Oto kilkunastu robotnikom dano po 5 koron jednorazowo i na tem koniec.

Jeżeli Magistrat a z nim i p. Nowotny myśli, że robotnicy tym ochłapem zadowolą się, to możemy ich zapewnić, że robotnicy miejscy dopokąd ich płace nie ulegną gruntownej zmianie i stosownej podwyżce, nie spoczną. Dzięki Bogu, mają oni silną swoją organizacyę, która skutecznie ich obroni przed zapędami p. Nowotnych i jemu podobnych. — Przy sposobności zapytują robotnicy miejscy na co to im ściągano w przeszłym roku po kilka koron miesięcznie, jak również gdzie też mieszczą się ich kaucye? Mają oni zupełne zaufanie do świetn. Magistratu i jego podwładnych organów, ale jakoś nie może się im to w głowie pomieścić, żeby Magistrat sprawy pieniężne załatwiał „na gębę“. Możeby Magistrat wglądnął raz w te sprawy tych biedaków i traktował ich tak samo jak innych ludzi — tego wyczekują i spodziewają się robotnicy miejscy w Krakowie.

Słynny matematyk polski dr. Władysław Kretkowski, którego zawistny los tak srogo w życiu prześladował, który 10 lat mimo najlepszego zdrowia -- jako niby „chory na umyśle“ przymusowo trzymany był w więzieniu szpitalnem, uwolniony wreszcie z tego więzienia i z pod kurateli, ma być obecnie, jak nas informują, powołany na katedrę matematyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, na razie w charakterze docenta.

Byłby to rzeczywiście akt pewnej sprawiedliwości ze strony senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiadomo bowiem, że dr. Kretkowski, rzeczywiście starał się swego czasu o docenturę matematyki w Krakowie i tylko dzięki osobistej niechęci jednego z nieżyjących już osobników wpływowych — docentury otrzymać nie mógł.

Przez powołanie dr. Kretkowskiego na katedrę zyska Kraków pierwszorzędną polską siłę naukową na wydziale matematyki a przytem człowieka majętnego i ożywionego jak najlepszemi chęciami dla społeczeństwa. O ile nam bowiem wiadomo, dr. Kretkowski ma zamiar znaczniejszą część swego majątku obrócić na cele naukowe, a w szczególności na rzecz krak. Akademii Umiejętności i na rzecz Kasy Mianowskiego.

Ogłaszać ma też zamiar dr. Kretkowski nieustające konkursy matematyczne — to daje już miarę jak rzeczywiście szlachetnymi zamiarami jest ożywiony dr. Kretkowski, mimo, że społeczeństwo nasze dla którego chciał pracować — było mu dotychczas ojczymem.

Restauracya kolejowa w Trzebini urządza kosztem wygody publicznej, bojkot piwa krajowego w ten sposób, że na stacyi od dłuższego już czasu nie można dostać piwa, bo restauracyę trzebińską dzierżawi browar z Bielska i usadowiwszy tam żyda szynkarza, zakazał mu sprzedawać piwa publiczności dopóty, dopóki dzierżawca propinacyi ks. Lubomirski nie pozwoli na wyszynk piwa niemieckiego. A że to byłoby ze szkodą produkcyi krajowej — więc Zarząd propinacyjny Niemcom na to pozwolić nie może. Wskutek tego, zapytać należy dyrekcyę kolei północnej: czy godziło się restauracyę kolejową w W. Ks. Krakowskiem wydzierżawić browarowi niemieckiemu z pominięciem browarów krajowych polskich? Czy dla tego, że Niemiec niechce uszanować obowiązujące prawo propinacyjne — ma cierpieć przejezdna publiczność? Sądzimy, że obecna dyrekcya kolei, zechce usunąć te anormalne stosunki panujące na stacyi w Trzebini.

Jak wygląda wolność, równość, braterstwo w socyalistycznej Francyi, pisze jedna z gazet francuskich. Nauczyciel szkoły ludowej w Val d'Adjol ujrzawszy że dzieci mają medaliki i krzyżyki na piersiach, wpadł w taką wściekłość, że kazał dzieciom je natychmiast pozdejmować. Kiedy dzieci wzbraniały się tego uczynić. rzucił się na nie z kijem i ciężko je pobił a następnie wypędził do domu. O to tak wygląda wolność wyznaniowa religii w osławionej Francyi.

Jontek socyał. Od jednego z socyalistów czytających nasze pismo, otrzymujemy następujące dowcipne uwagi:

Szanowna Redakcyo! Jechałem ci ja na zgromadzenie, bom ci był straszliwie ciekaw jak tam Ignac peda. I wpakowałem się do takiego psiokrew wozu, co go koleją zowią a ten psiokrew strugal od biletów napakował naokół mnie naszych kochanych jewrejów, co ci się tak darli żem ci nie mógł już strawić. Ta i pedam w Zabierzowie do strugala kolejowego coby nn zakazali drzyć się jewrejom a uni mi na to, że są większe pany od socyała, że jadum nie po Rossyi ale po Galicyi, że ci to ich kraj a ja to ci mam gębe stulić i słuchać ich jeremiad. A ja ci pedam, jak jestem jontek socyał, tak se nie dom żydom przewodzić. I dalej na parchów zacząłem siać uświatę że to nie hajder ani Heruzalim ale polski land. I takem ci im psiokrew nagadał że musieli pozamykać jadaczki pomaranczami co je sprzedawał w kóleji jakiś parszywy żyd. Ale jak tylko ujrzę Ignaca, to go muszę psiokrew zagadać, co im takie prawo uchwalił że żydom więcej wolno jak naszym i co im pozwoli nasz land nazywać ich landem. A choćbym ci ja mioł pójść aże do samego csara, to nie daruję bo to ci psiokrew za morowy skandal, by strugale mieli brać w obronę żydów i godać psiokrew że żydom to ci wolno w kóleji i drzyć się i handelować pomaranczami i kiełbasami. Już ci ja nie daruję i każę Markowi zainterpulować w Widniu bo ci mi Wicek świętości dawał że teraz nie będzie już interpulował Ignac jeno Marek. A jak ci mi psiokrew pokazał jak Ignac na nasze szlachcice i urzędniki w Galicyi gadał przed szwabami, jak ci oni wszyscy same złodzieje ino un nie złodzij, bo uni tak już pokradli że un nie miał co skraść, to i uwierzyłem, bo psiokrew takiego świnią co babrze swoje kuryto i świnie nie puszczą do chliwa a czy my to gorsi on nich? Nie i jakiem Jontek tak nie dam już mego wołania na Ignaca ale na Marka bo un ci mądrzejszy a teraz i burżuj a tak ci cicho i piknie goda po adukacku że już żadne stołki i ławy w Wiedniu nie spękają, a ma ci i tą zaletę że nie podstawia naszych karków w budzie bo ci mo psiokrew straszliwy wstręt do ujeżdżalni. Ale jakiem przyjechał do kupy z Ignacem, to ci Ignac tak nam pedał, coby my nic nie zdradzili co un gada ale ja mu zdradzę bo takie mam sumienie że łgać nie cierpię i jak ci go tylko ujrzę w cztyry oczyska to mu cały gzyms odwalę że ci już psiokrew nie ujrzy secesyi.

Z poważaniem

Jontek socyał.

ZAWIADOMIENIA.

Kraków.

Ogólne Zgromadzenie Polskiego Związku zawodowego katol. robotników odbędzie się w niedzielę d. 17 lutego b. r. o godz. 2 po połudnu w sali górnej Domu robotniczego ul. Tomasza 37. W zgromadzeniu tem mają wziąść udział wszystkie grupy krakowkie, a mianowicie: grupa masarzy, rzeźników, robotników z zakładu „Talarda“, pomocników miejskich i grupa mieszana, która się równocześnie ukonstytuuje. Sprawy do omówienia bardzo ważne. Każdy członek wpisany do Polskiego Związku powinien przybyć na to zebranie. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

Zarząd główny.

Katolickie Stowarzyszenie stróżów w Krakowie odbędzie zebranie w niedzielę 10-go b. m. o godzinie 2 po południu w Domu Robotniczym.

Skarbnik „Związku katolickich muzyków“ przyjmuje wkładki każdego piątku od godz. 6 do $7^1/_2$ wieczorem w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza L. 37, gdzie wydaje się zarazem nowe legitymacye.

Przystąpiły do Związku krakowskiego następujące nowe Stowarzyszenia: 1. Polski Związek Katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie, 2. Czytelnia katolicka w Dobczycach.

Na cele Związku złożyli:

J. S.	5·—	Kor.
Węgrzynowski	16·—	„
S. Cudek	6·—	„
S. C.	5·—	„
Ks. Szewczyk	3·—	„
P. Żychowicz	—·80	„
Ks. Klamut	2·—	„
Ks. Kwiczala	3·—	„
Ks. Nowobilski	1·—	„
Razem	41·80	Kor.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Odpowiedzi Redakcyi.

Wydział Stow. „Przyjaźń krakowska“. Sprawozdanie nie umieszczone jeszcze z powodu braku miejsca.

Józef Kucharczyk. Karwina. Nadesłanego wiersza nie umieścimy dla braku miejsca. Prosimy jednak o pamięć.

Czytelnikom z Trzyńca (Śląsk). Korespondencya w następnym numerze.

Józef Kordula. Karwina. Będzie w następnym numerze.

Biblioteka. Akademicki Oddział okręgowy krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w Domu Robotniczym centralną i bezpłatną wypożyczalnię książek.— Biblioteka została teraz znacznie powiększona i dziełami treści powieściowej i społecznej uzupełniona, a jest otwarta codziennie wieczorem od godz. 5 i pół do 8, zaś w niedziele dwa razy dziennie od 11 do 1 popołudniu i od 5 do 8 wieczór. Książki wypożycza się bezpłatnie.

Akademicki Oddział Okręgowy Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej urządza w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza 37. w niedzielę dnia 10 lutego 1907 o godz. 7 wieczór uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny na uczczenie pamięci bochatera narodowego Jana Kilińskiego.

Utwory muzyczne wykona orkiestra mandolinistów pod batutą WP. Ressła. Wstęp na salę za biletami, które sprzedają się codziennie od godziny 6—8 wieczór w bibliotece Związku w Domu Robotniczym. Czysty dochód przeznaczony na Oświatę ludową.

O liczne przybycie uprasza — Wydział.

Lwów.

Polski Związek Zawodowy. W sobotę 9-go b. m. poufne zgromadzenie robotników miejskich w lokalu przy ul. Zielonej o godzinie 6 wieczór.

W niedzielę dnia 17 b. m. zgromadzenie wszystkich członków o godz. 7 wieczorem w Rynku 18.

Kat. Stowarzyszenie robotników budowlanych. Zebranie komitetu w piątek 7 b. m. o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenie członków w piątek dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczór.

Wydział Polsk. Zw. Zawod. odbywać będzie posiedzenia co drugi czwartek o godzinie 8 wieczór.

Katolicka scena robotnicza odbywać będzie posiedzenia w każdy poniedziałek o godzinie 8 wieczór.

Wspomnienie pośmiertne.

W Końsku na Śląsku austr. zmarł w środę 30 stycznia po dłuższej chorobie robotnik Jerzy Cieńciała zasłużony pracownik na niwie ludowej śląskiej. Zmarły śp. Jerzy Cieńciała występował zwłaszcza w ostatnim ruchu jako mowca na zgromadzeniach „Związku śląskich katolików“. Cześć jego pamięci! Niech odpoczywa w pokoju!

Nadesłane.

W Administracyi „Postępu"

są do nabycia następujące książki:

Książki do nabożeństwa:

Zbiorek modlitw	1 K.	— h.
Upominek dla młodzieży . .	1 „	— „
Przyjdź Królestwo Twoje . .	— „	40 „
Anioł Stróż	— „	20 „
Anioł Stróż	— „	30 „
Bóg z Tobą	— „	30 „
Manna	— „	40 „
Wianuszek	— „	70 „
Anioł Stróż	— „	55 „
Jezus, Marya, Józef (w piękn. opr.)	1 „	50 „
Ołtarzyk polski „	1 „	80 „
Skarb duszy „	1 „	80 „
Chwała Bogu „	3 „	— „
Serdeczne modły „	1 „	80 „
Serdeczne modły „	1 „	60 „
Ciche westchnienie „	2 „	— „
Śpiewnik kościelny	— „	40 „

OGŁOSZENIE.

W Kwietniu b. r. **Arcybractwo Miłosierdzia w Krakowie** ma udzielić z fundacyi śp. ks. Biskupa Łętowskiego **stypendya dla dwóch czeladników**, pragnących się kształcić w swojem rzemiośle zagranicą.

O warunkach wymaganych do uzyskania tego stypendyum zawiadomieni zostali p. p. Przełożeni cechów kowali, ślusarzy, brązowników, cieśli, tokarzy, stolarzy, snycerzy, murarzy, kamieniarzy, garncarzy, szklarzy i malarzy w Krakowie, do których czeladnicy właściwego rzemiosła, pragnący się ubiegać o wspomniane stypendyum po informacye zgłosić się mają.

Podania o stypendya należy wnieść do Arcybractwa Miłosierdzia, na ręce Sekretarza, najdalej **do dnia 15-go Marca 1907 r.**

(L. 100—2—2).

Roczniki „Postępu"

za rok 1906

są do nabycia w cenie 5 koron za egzempl. oprawny.

Nakładem Administracyi „POSTĘPU"

wyszedł w trzecim nakładzie

„SZTANDAR ANTYSEMICKI"

z bardzo zajmującym rysunkiem.

Cena 2 hal. za szt. — Za 100 egzempl. 1 kor. 20 hal. Do nabycia wszędzie lub w Administracyi „Postępu" Kraków, plac Maryacki L. 2.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. **Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.** **Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.**